

„Wartogłów”

Tytuł oryginału tej mało znanej u nas komedii Mollera brzmi: „L'Etourdi ou les Contretemps”. Polski tłumacz komedii Tadeusz Boy-Zeleński dla określenia „l'etourdi” znalazł odpowiednik „wartogłów”, drugą zaś część tytułu przełożył na „zawsze nie w porę”, co chyba trafniej od oryginału oddaje sens tej debiutanckiej komedijki, zapatrzonej we wzory włoskiej komedii dell'arte.

I pod takim właśnie tytułem — „Wartogłów czyli Zawsze nie w porę” komedia grana jest w warszawskiej „Komedii”.^{*)} Są w niej zarodki nie tylko późniejszego geniuszu komediowego, ale też i wątków i postaci późniejszych komedii charakterów, w których Moller rezygnuje z luźnej budowy komedii dell'arte. Ale w „Wartogłowie” Moller stawia sobie zadanie jedno niemal wyłącznie: zabawić widza. W warszawskim spektaklu stara się o to również reży-

ser. Te jego starania są aż nazbyt widoczne. I dlatego spektakl jest mało zabawny. Na sali panuje nuda. Mimo że w zespole wykonawców jest Zdzisław Leśniak, jedyny aktor chyba w Polsce predestynowany do kreowania postaci komedii dell'arte dzięki zarówno swej zdumiewającej sprawności fizycznej jak i uzdolnieniom mimicznym o dużym ładunku komediowym. Ale nawet ten „polski Moretti” który jako Maskaryl wypełnia sobą całą przestrzeń sceniczną, nie uratował spektaklu. Ani występujący w roli „wartogłowa” Leliusza Włodzimierz Nowak, aktor o świetnych warunkach scenicznych i znacznej już dojrzałości artystycznej; reżyser nie pomógł mu stworzyć jakiejś bardziej wyrazistej i określonej postaci, zresztą wyraźnie źle czuł się w kostiumie. Ale słabość spektaklu tkwi przede wszystkim w nadmiarze wielu niefortunnych pomysłów i pomysłańek reżyserskich, w

braku umiejętności organizowania ruchu scenicznego, zgrabnego pointowania sytuacji.

Spektakl rozgrywany jest w scenografii Andrzeja Cybulskiego, który dał stylizowaną kopię sztychu, jednego z tych jakie spotykamy w pierwszych wydaniach dzieł Mollera. Reżyser nie poprzestął jednak na wizualnych walorach, „uruchamiając” niektóre elementy sztychu (cieknąca bez przerwy i „ciurlająca” natrętnie woda w podwórzanej studziennie — całe szczęście że nie otywił trzech zabawnych pieszków).

W zespole poza Leśniakiem i Nowakiem są jeszcze i inni wykonawcy, którzy mogliby zdecydować o lepszym kształcie spektaklu — ale reżyser nie umiał wykorzystać ich możliwości, ani zestroić ich propozycji scenicznych.

Bardzo „nie w porę” jest ten spektakl w żoliborskim teatrze, bo po kilku zmarnowanych sezonach potrzebuje dobrych przedstawień, by legitymować swą potrzebę działania wśród kilkunastu teatrów stołecznych.

^{*)} Moller — „Wartogłów czyli Zawsze nie w porę”. Przel. T. Boy-Zeleński. Muzyka E. Paltasz. Premiera w warszawskim teatrze „Komedii”. Reżyseria Krystyna Szner, scenografia Andrzej Cybulski.